

# Józef Borzyszkowski

---

Dr Kazimierz Grzędzicki (1933-2014),  
syn Bernarda - nauczyciel  
akademicki, pracownik Politechniki  
Gdańskiej i działacz Zrzeszenia  
Kaszubsko-Pomorskiego, miłośnik i  
propagator piękna krajobrazu i  
tradycji regionu

---

Acta Cassubiana 16, 427-442

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Józef Borzyszkowski**

**Dr Kazimierz Grzędzicki (1933–2014),  
syn Bernarda – nauczyciel akademicki,  
pracownik Politechniki Gdańskiej i działacz  
Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego,  
miłośnik i propagator piękna krajobrazu  
i tradycji regionu**

Kazimierz Grzędzicki zmarł we wtorek 27 maja 2014 roku, w domu swej siostry Krystyny w Chmielnie. Pochowany został w piątkowe przedpołudnie na cmentarzu w Kartuzach, gdzie spoczywają jego rodzice – Aniela i Bernard Grzędzicy. O jego śmierci dowiedziałem się z piątkowego nekrologu Politechniki, w którym nie znalazłem informacji o pogrzebie... Gdym ją gdzie indziej znalazł, okazało się, że jest już po... i poczułem się jeszcze bardziej zaskoczony, zasmucony...

Kazimierz był osobą samotną. Mieszkając od czasów studiów w Gdańsku, na dobre zapuścił korzenie w swoim mieszkaniu przy ul. Partyzantów, dawniej – za czasów Wolnego Miasta Gdańska – Mirachowskiej. Przed laty mieszkała tam w bliskim sąsiedztwie Róża Ostrowska (1926–1975), którą obydwaj z Kazimierzem wraz z innymi podziwialiśmy... O ile jednak bywałem w domu Róży, nie zdążyłem odwiedzić Kazika, odkładając tę wizytę na czas emerytury w przekonaniu, iż wiele mamy sobie jeszcze do opowiedzenia...

W rozmowie z p. Krystyną dowiedziałem się o jego ostatnim okresie życia – miesiącach, jakie przeżył pod opieką rodziny w Chmielnie. A wieś tę traktował niemal jako stolicę Kaszub, gdyż najmocniej wpisała się – nie tylko za przyczyną ojca Bernarda – w dzieje rodziny Grzędzickich. Chmielno też, jako krajoznawca, turysta, a i fotograf, poświęcił w czas także emerytury chyba najwięcej uwagi. Red. Mirosław Begger, autor jednego z nekrologów, nadał mu oryginalną treść:

„Najpiękniej na świecie w kartuskim powiecie”

Red. Mirosław Begger

Odszedł do domu ojca Kaszuba  
śp dr. inż. Kazimierz Grzędzicki

LZS Chmielno, TMK Kartuzy, PG Gdańsk  
Niech odpoczywa w pokoju.  
Tadeusz Fiszbach, Mirosław Begger, Jerzy Nacel<sup>1</sup>.

Z myślą o niniejszym wspomnieniu umówiłem się z p. Krystyną Zawiszewską na spotkanie i bliższe poznanie spuścizny Kazimierza. W trakcie kolejnej rozmowy dowiedziałem się, iż upamiętnieniem postaci Wujka i napisaniem nowej sagi Grzędzickich zainteresowany jest syn p. Krystyny – językoznawca, pracownik naukowy jednego z uniwersytetów hiszpańskich, od lat przebywający poza krajem. Stąd też uznałem, iż niniejszy tekst może nie obejmować zawartości archiwum Kazika, o którym wiem tyle, iż jest ponad przeciętną miarę bogate, bo zawiera też część spuścizny ojca Bernarda. Jego poznałem wcześniej, przed półwieczem, w ramach swoich studiów kaszubsko-pomorskich, będąc członkiem Klubu „Pomorania”. Wtedy to niejednokrotnie spotykaliśmy się z p. Bernardem – nauczycielem chmielńskiej szkoły, twórcą Izby Pamiątek, autorem pierwszego przewodnika po Chmielnie i okolicy. Przewodnik ten wydało w 1969 r., staraniem także ZK-P, Wydawnictwo Morskie. W czasie jednej z wizyt u pana Bernarda otrzymaliśmy egzemplarz autorski z dedykacją:

„Klubowi »Pomorania« Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku  
na pamiątkę starej naszej przyjaźni zapoczątkowanej  
w prastarym grodzie Damroki,  
Chmielno, dnia 18 X 1969 r.  
B. Grzędzicki”

Z czasem ta „stara przyjaźń” objęła Kazimierza i p. Krystynę, kontynuatorkę działań ojca w Chmielnie, współtwórczynię zespołu „Chmielanie”, w którym obok bliskiego mi śp. Wiesia Byczkowskiego – jego prezesa, pełniła bardzo ważną rolę choreografa. W jej domu – mieszkaniu po raz ostatni przed laty spotkałem Pana Bernarda.

Z Kazimierzem nasze ścieżki spotkały się w Oddziale Gdańskim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, dokąd przyciągnąłem go na początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku ze znacznym udziałem Lecha Bądkowskiego. Kazimierz bowiem, jako chemik, pracował na UG w jednym zakładzie z żoną Lecha, dr Zofią Bądkowską.

Wejście Kazika do naszego grona było cennym wzmocnieniem Oddziału nie tylko w latach siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to wielu innych, skądinąd zacnych Kaszubów, także pracowników uczelni Trójmiasta, nie uległo naszym zachętom, namowom, zaproszeniom... Kazimierz przez kilka lat pełnił w Oddziale odpowiedzialną funkcję sekretarza; był niezmiernie obowiązkowy, lojalny

<sup>1</sup> Zob. „Dziennik Bałtycki”, 31.05.2014 .

i odpowiedzialny w sprawach organizacyjnych – tych najbardziej istotnych, a najmniej widocznych. Jako sekretarz od 1974 r. Kazimierz wspierał na co dzień kolegów prezesów – Izabellę Trojanowską, Lecha Bądkowskiego i ponownie Józefa Borzyszkowskiego, z którym współpracował już dawniej, gdy on był prezesem, a on przewodniczącym Komisji Rewizyjnej.

W 1976 r. po raz pierwszy przyznaliśmy organizacyjną odznakę „Pieczęć Świętopełka Wielkiego”. Pierwszą laureatką została Izabella Trojanowska. Kazimierz wspierał nas wówczas m.in. przy organizacji konkursów „Ludowe Talenty”, kończących się nie tylko w Łączyńskiej Hucie, dokąd prowadził zbiorowe wyjazdy członków Oddziału Gdańskiego – jako organizator i przewodnik, także niejednej innej wyprawy krajoznawczej.

Wyrazem uznania dla organizacyjnej pracy Kazimierza było przyznanie mu już w 1977 r. odznaki „Pieczęć Świętopełka Wielkiego”, klasy srebrnej, którą otrzymał razem z dr. Stanisławem Cygiertem – długoletnim prezesem Oddziału Puckiego. Izabella Filip w „Kronice Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego 1957–1988”, napisała:

„Kazimierz Grzędzicki – sekretarz Oddziału Gdańskiego i jeden z autorów jego rozkwitu – odebrał odznakę z rąk prezesa Stanisława Pestki na zebraniu plenarnym ZG ZK-P 30 czerwca. Oto fragment uzasadnienia werdyktu: »Trzeba podkreślić, że działalność Kazimierza Grzędzickiego nie daje łatwo dostrzegalnych, rzucających się w oczy wyników, bo z natury jest codzienna i przyziemna, za to bardzo absorbuje czas i siły. I właśnie dlatego powinna być postawiona za wzór działalności wewnątrzorganizacyjnej, o wysokim poczuciu odpowiedzialności, godnej naśladowania. Bowiem nawet spektakularne osiągnięcia osób bardziej eksponowanych i całej organizacji nie posiadałyby dostatecznej możności bez mrówczej pracy takich ludzi, jak Kazimierz Grzędzicki«<sup>2</sup>. – Nic dodać, nic ująć! Może jedynie to, iż w kolejnych wyborach Kazimierz został również członkiem kolegium – Kapituły przyznającej tę odznakę.

Imię i nazwisko – Kazimierz Grzędzicki – pojawia się na kartach owej Kroniki jeszcze niejednokrotnie. Między innymi wśród 27 podpisanych w sierpniu 1980 roku pod oświadczeniem – listem grupy członków ZK-P z wyrazami solidarności dla strajkujących stoczniowców i Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, w którym twórczo obecny był Lech Bądkowski<sup>3</sup>. – Kazimierz, będąc człowiekiem gorąco przywiązanym do Kościoła, tamte lata Pierwszej Solidarności, jak i następne, można rzec do końca życia, przeżył z głęboką troską o dziś i przyszłość naszej małej i wielkiej ojczyzny.

Ów rok 1980 w życiu Kazimierza i Zrzeszenia to także czas narodzin najważniejszego dzieła jego ojca – monografii *Chmielno. Wiadomości o środowisku wsi*,

<sup>2</sup> *Op. cit.*, Gdańsk 1989, s. 36-37.

<sup>3</sup> Zob. tamże, s. 42-43.

Gdańsk 1980, wydanej przez oficynę spod znaku Świętopelka Wielkiego Oddziału Gdańskiego ZK-P. Jako autor jej opracowania i wstępu otrzymałem od Kazika nijako w imieniu ojca egzemplarz autorski ze swoistą dedykacją:

„Szanowny Kolego Doktorze!

W załączeniu przesyłam Państwu monografię »Chmielna« wraz z serdecznymi pozdrowieniami.

K. Grzędzicki, Gdańsk, 3 maja 1980”.

– Dzieje przygotowania autorskiego i opracowania redaktorskiego tej książki to materiał na osobny artykuł. Praca nad maszynopisem Ojca zbliżyła mnie także do Syna.

Lata osiemdziesiąte XX wieku, wbrew pesymistom, można określić jako jeden z najciekawszych okresów naszego życia, obejmujący m.in. Spotkania Pelplińskie i Kolokwia Gdańskie oraz Spotkanie z Janem Pawłem II w 1987 roku i odzyskanie wolności, podmiotowości w Ojczyźnie.

Nasze kontakty z Kazikiem w III RP siłą rzeczy uległy osłabieniu. Pamięci o Grzędzickich, a zwłaszcza o Ojcu, dałem wyraz, opracowując biogram Bernarda dla *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*<sup>4</sup>. W ramach Oddziału Gdańskiego starałem się, by nie zapomniano o dokonaniach poprzedników – zwłaszcza tak zacnych, jak Kazimierz Grzędzicki... Efekty tych działań były i są różne. Możemy je lub ich brak śledzić, studiując łamy „Pomeranii”. Z myślą o pełniejszej dokumentacji dokonań Kazimierza przed kilku laty zacząłem go niepokoić swoimi liścikami i wydawnictwami Instytutu Kaszubskiego, prosząc o spisanie autobiografii lub wspomnień.

Z ostatnich kilku lat naszej korespondencji, którą wyjątkowo zgromadziłem w osobnej teczce, zachowałem jego 13 obszernych listów wraz z różnymi załącznikami. Wśród owych załączników na szczególną uwagę zasługują dziesiątki Kazikowych fotografii, będących integralną częścią jego rękopiśmiennych przewodników – opisów „Drogi Kaszubskiej” i samego Chmielna. – To m.in. foto (głównie z lat 70. XX w.) i opisy najciekawszych obiektów i postaci, wydarzeń z dziejów tej bliskiej mi również wsi. – Nie pamiętam, czy zdradziłem się Kaźmierzowi ze swoich marzeń o napisaniu nowej monografii gminy Chmielno, której po części obywatelem jestem od niemal pół wieku. Bez wątplenia mówiliśmy i pisaliśmy o wznowieniu zmodyfikowanego przewodnika po Chmielnie czy monografii Ojca.

Listy i materiały Kazika są dla mnie bardzo cennym źródłem. Między innymi opisując Chmielonko w 2009 r., Kazimierz napisał:

„Niedaleko przystanku autobusowego PKS »Zawory« warto popatrzeć (lepiej za pomocą lornetki) poprzez Jezioro Kłodno na Chmielno i okoliczne zabudowa-

<sup>4</sup> Zob. *Bernard Grzędzicki...*, opr. J. Borzyszkowski, SBPN, t. 2 pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994, s. 130-131.

nia (fot. 41), natomiast pod bodajże najstarszą wierzbą w gminie Chmielno (o obwodzie pnia przy powierzchni ziemi 7,60 m i średnicy pnia ok. 2,5 m. oraz wysokości ok. 19-20 m), znajdującą się na łące niedaleko przystanku aut. PKS »Zawory na żądanie«, w pobliżu jez. Kłodno, można np. zrobić uczestnikom wycieczki pamiątkowe zdjęcie (fot. 42).

Z kolei szosa z Zawór półkolistym łukiem prowadzi w kierunku Chmielonka do przystanku PKS »Chmielonko«, skąd np. można popatrzeć na jezioro Kłodno z przeciwnej strony oraz Zawory i okolice (foto 43) (...).

Przy sposobności pragnę nadmienić, że przed II wojną światową z Chmielna do Chmielonka (przypuszczalnie także do Zawór) prowadziła droga polna, a tuż obok ścieżka dla pieszych i rowerzystów, a na poboczach drogi rosły sędziwe wierzby, podobne do tej przedstawionej na fot. 42, z tą różnicą, iż niektóre (a być może większość), miały obcięte korony – pamiętam osobiście, bowiem jako kilkuletni chłopiec lubiłem sam lub w towarzystwie tą drogą wędrować, gdyż bardzo fascynował mnie niezwykle szum wody spadającej z wodospadu na obracającą się wielką drewnianą (chyba dębową) turbinę wodną w pobliżu młyna. Drogę o twardej nawierzchni, czyli szosę, zbudowano z Chmielna do Chmielonka w pierwszych latach II wojny światowej, natomiast pokryto asfaltem w okresie powojennym (...)”<sup>5</sup>.

– Kusi mnie, by cytować dalej i więcej wieści od Kazimierza o Chmielonku i Chmielnie – jego dawnych i współczesnych mieszkańcach, także o własnej rodzinie, zwłaszcza o życiu ojca. Jest w tymże liście ze stycznia 2009 r. szczególnie ważne przypomnienie: „W centrum Chmielna Górnego, tj. w miejscu rozwidlenia dróg: głównej ul. Gryfa Pomorskiego – z lewej strony i ul. Świętopełka ze strony prawej do początków II wojny światowej stał pomnik, postawiony w l. 1933–1934 przez Straż Przednią na pamiątkę odzyskania Niepodległości Polskiej z napisem:

»Ni ma Kaszub bez Polonii  
A bez Kaszub Polści«,

Jak również dla uczczenia pamięci Hieronima (Jarosza) Derdowskiego”. – Postać tego poety – pisarza i jego twórczość były Kazikowi bardzo bliskie! Stąd niejednokrotnie postulował odbudowę tegoż pomnika!

Trzeba podkreślić, iż Kazimierz był wdzięcznym odbiorcą i czytelnikiem wydawnictw Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Instytutu Kaszubskiego! W liście z 15 czerwca 2009 r., w którym dziękował za książkę – album *Gdy myślę Gdańsk...*, wspominał, że nie zawsze w Gdańsku działa się dobrze i o potrzebie słów krytyki, „aby nasza społeczność nie dała się zepchnąć na drogę prowadzącą donikąd..., ponownie na drogę zniewolenia”. – Należał bowiem do ludzi zaniepo-

<sup>5</sup> List z 17 stycznia 2009!

kojonych niektórymi zmianami po 1989 roku, nadmiarem zjawisk z dziedziny, można rzecz dzikiego kapitalizmu... Był bowiem mocnego ducha narodowego, zakorzenionego w tradycjach pomorskiej endecji; dla mnie coraz bardziej zasługującej na dystans... W owym liście przesłał mi ksero ciekawego artykułu pt. *Niewiele wsi takich jak Wiele* oraz „powiększone zdjęcie wcześniej przesłanej fotografii kapliczki z amboną z Kalwarii Wielewskiej” (...) – „List kończę sentencją:

»Gdy myślę –

POLSKA...« a nie tylko Gdańsk, ponieważ bez ściślej, nierozzerwalnej łączności i jedności z całym polskim Narodem, któremu patronuje Królowa Polski z Jasnej Góry, ani Gdańsk, ani Kaszuby, ani całe Pomorze włącznie ze Szczecinem i Świnoujściem nie będą w pełni ani wolne, ani suwerenne” (...) <sup>6</sup>. – Warto o tej stronie ducha, nie tylko Kazimierza pamiętać!

W jednym z następnych listów Kazimierz dziękuje m.in. za *Nasze korzenie* i informuje, dlaczego nie pisze sagi rodu Grzędzickich. Przypomina, że coś podobnego na łamach „Tygodnika Kulturalnego” przed laty opublikował Ryszard Ciemiński <sup>7</sup>, a w 1995 r. „kuzynka mgr Małgorzata Dąbrowska (zm. w 2001 r.), która przez wiele lat pracowała w jednej z Katedr (Zakładów) Wydziału Chemicznego Uniwersytetu Gdańskiego, opracowała tom I »Kroniki rodziny Juliusza Grzędzickiego z Pierszczewa«, a w następnych latach t. II też »Kroniki«...; ponadto biografię mego stryja, a jej wuja Roberta Gransickiego, pierwszego polskiego nauczyciela w Gołubiu, rozstrzelanego 14 IX 1939 r. wraz z 5 innymi Patriotami w lesie k. Kartuz. Wykonała ogromną pracę pisarską, starannie udokumentowaną (...)”. – Niestety, mimo chęci pomocy Kazimierza, tegoż dzieła dotąd nie mogłem poznać! A z następnego listu wiem, iż liczy ono ponad 800 stron, zaś autorka zastrzegła „sobie wyłączne prawo do kopiowania, uzupełniania i publikacji tekstu I i II tomu Kroniki. (...) Muszę więc uszanować wolę zmarłej Kuzynki Małgosi, gdyż – jak z powyższego wynika – nie upoważniła nikogo do powielania tekstu »Kroniki«. Widocznie Jej intencją było, aby ta »biografia« dotarła tylko do krewnych Dziadka Juliusza” <sup>8</sup>. – Wszystko to być może, ale warto tu zwrócić uwagę na lojalność Kazimierza także wobec zmarłych. – W tymże liście jest też nieco o prof. Józefie Gajku i jego kontaktach z Ojcem Kazika w pracy nad dziełem, wydanym przez Instytut Kaszubski w opracowaniu Anny Kwaśniewskiej <sup>9</sup>. W tymże liście jest też także akapit: „Przeglądając dzisiaj skoroszyty z różnymi aktami

<sup>6</sup> List z 15 czerwca 2009 r., s. 4.

<sup>7</sup> List z 10.08.2010. Było to kilka miesięcy po śmierci Ojca Bernarda. Zob. R. Ciemiński, *Saga rodu Grzędzickich*, „Tygodnik Kulturalny”, 23-30.12.1973.

<sup>8</sup> *Op. cit.* List..., s. 3.

<sup>9</sup> Zob. J. Gajek, *Struktura etniczna i kultura ludowa Pomorza*. Wstęp, katalog i redakcja Anna Kwaśniewska, Gdańsk – Wejherowo 2009.



(dokumentami), zauważyłem kopię mego listu z dnia 2 II 85 r., wysłanego na adres domowy Józefa Borzyszkowskiego, mieszkającego w dzielnicy Gdańsk-Morena. List ten, zaczynający się od słów: „»Drogi Józku« (!), liczy aż 11 stron i zawiera sporo danych osobowych odnośnie naszych przodków, naszej rodziny i naszych krewnych”. – Ot, podziwiać można porządek w domowym archiwum Kazimierza, na jaki dotąd nie było mnie stać. Mam nadzieję, że kiedyś do owego listu dotrę; że nie uległ on zniszczeniu w czasie pożaru chaty w Wielki Piątek 1991 roku...

W listach Kazimierza jest wiele intrygujących mnie sygnałów, np. wzmianki – wątpliwości, znaki zapytania i sprostowania na marginesie kopii „Sagi rodu...”, autorstwa R. Ciemińskiego. Jedna z uwag – sprostowań brzmi:

„Podobnie w Sulęczynie, po tragicznej śmierci mojego najstarszego brata Józefa (i Zygmunta Grochockiego) w Nantes (dnia 20 marca 1943 r.), w znacznej mierze przyczynił się do obrony naszej rodziny przed wywiezieniem do obozów koncentracyjnych (Stutthof, Potulice) »Ortsgruppenleiter« Gustaw Wunsch z Amalki k. Podjaz (nieдалеко Sulęczyна), właściciel wielkiego majątku, który również pełnił funkcję organisty w ewangelickim kościele w Sulęczynie. Zmarł tragicznie w bliżej nie znanych nam okolicznościach”<sup>10</sup>. – O G. Wunschu, następcy w Amalce po Borzyszkowskich (znanych z działalności w Gdańsku)<sup>11</sup>, wiele dobrego słyszałem, a mało zanotowałem, także w parafii wygodzkiej – i dziś żałuję...

W teźże naszej korespondencji sporo o wojennych doświadczeniach rodziny i losie, także pośmiertnym, Kazikowego brata Józefa we Francji. W liście z 11 listopada 2010 r. pojawił się też cenny załącznik – „Życiorys Taty”, opracowany przez Kazimierza, który warto w całości tu zaprezentować.

### „Życiorys Bernarda Grzędzickiego

Bernard Grzędzicki urodził się 15 lutego 1898 roku w Pierszczewie, w powiecie kartuskim, jako syn chłopa Juliusza Grzędzickiego (Gransickiego) i Marianny z domu Machola. Wiek przedszkolny i szkolny spędził w domu rodzicielskim. Ukończył jednoklasową szkołę powszechną w Pierszczewie, następnie trzyletnią preparandię w Kwidzynie. Uczęszczał 1,5 roku do niemieckiego seminarium w tym samym mieście. Tam uzyskał maturę nauczycielską (16 IX 1920 r.).

<sup>10</sup> List z 9 września 2010 r.

<sup>11</sup> Chodzi o rodzeństwo – Anastazy i Wincentyna Borzyszkowscy, którzy mieszkając w Gdańsku, byli zaangażowani w działalność polskich organizacji i m.in. współudziałowcami spółki „Gazeta Gdańska”. Zob. J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876–1938). Biografia historyczna*, Gdańsk 2004 (indeks) i G. Danielewicz, M. Koprowska i M. Walicka, *Polki w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 1983.



W czasie pierwszej wojny światowej (od 1915–1918 r.) był żołnierzem armii niemieckiej na frontach wojennych. W październiku 1918 r. dostał się do niewoli francuskiej, z której wrócił w styczniu 1920 roku.

Od 1 października 1920 r. do 30 czerwca 1922 r. pracował jako nauczyciel kierujący w Pierszczewie, pow. Kartuzy, zaś od 1 lipca 1922 r. rozpoczął pracę w szkolnictwie w Chmielnie koło Kartuz. 3 X 1922 r. wstąpił w związek małżeński z Anielą Lipkowską z Dębogórze, pow. Puck, córką rolnika. Miał sześcioro dzieci, z których czworo żyje. Dwie córki i jeden syn pracują w szkolnictwie podstawowym na terenie powiatu kartuskiego i wejherowskiego, zaś 2-gi syn w szkolnictwie wyższym w Gdańsku (Politechnika Gdańska).

10 VII 1924 r. został ustalony w charakterze nauczyciela stałego. 2 VI 1927 r. mianowano go kierownikiem szkoły w Chmielnie. W okresie międzywojennym nie należał do żadnej organizacji politycznej, natomiast był członkiem następujących stowarzyszeń: Związku Rezerwistów, Ochotniczej Straży Pożarnej, Towarzystwa Pszczelarzy, Kółka Rolniczego, Towarzystwa Byłych Powstańców i Wojaków, organizacji młodzieżowych, Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycieli Szkół Powszechnych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polskiego Białego Krzyża. Na skutek biernego zachowania się w stosunku do poczynań władzy sanacyjnej, dawniejszy starosta powiatowy Czarnocki domagał się pozbawienia go kierownictwa szkoły w Chmielnie, a następnie umieszczenia go w Berezie Kartuskiej. Sprawę tę ujawnił inspektor szkolny Karol Janowski w toku procesu wytoczonego przeciw staroście Czarnockiemu.

W 1938 r. zmienił urzędowo nazwisko Gransicki na Grzędzicki, przywracając rodzinie pierwotne nazwisko rodowe wywodzące się od Jego pradziadka Jerzego.

W okresie międzywojennym pracował również w oświacie pozaszkolnej: na kursach i świetlicy – dla młodzieży pozaszkolnej, przedpoborowych i żołnierzy Obrony Narodowej. W latach 1931–1938 bierze czynny udział w terenowych badaniach etnograficznych na Pojezierzu Kaszubskim, prowadzonych przez pracowników naukowych (zwłaszcza dra Józefa Gajka) z Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie.

14 września 1939 roku okupant hitlerowski rozstrzelał brata Roberta, również nauczyciela, co stało się główną przyczyną przyjęcia w późniejszym okresie grupy III niemieckiej „Volkslisty” dla ratowania siebie i rodziny.

Od 1 listopada 1939 r. do lutego 1940 r. zmuszony przez niemiecki „Arbeitsamt” do pełnienia pracy nauczycielskiej w szkole niemieckiej. 1 kwietnia 1940 r. został zatrudniony jako pracownik biurowy w wiejskiej administracji terenowej w Chmielnie, a następnie w roku 1942 przymusowo przeniesiony do zarządu gminnego w Sulęczynie w powiecie kartuskim. W roku 1943 zaborca wykonał wyrok śmierci na najstarszym synu Józefie w okupowanej Francji, za udział w działalności konspiracyjnej, skierowanej przeciwko armii niemieckiej.

W okresie II wojny światowej należał do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” (posiada zaświadczenie podpisane przez Komendanta Naczelnego „Jeremiego”, wydane 10 IX 1945 r.). Z chwilą wkroczenia do Sulęcyna wojsk radzieckich<sup>12</sup> (8 III 45 r.) dostał się do niewoli rosyjskiej, w której przebywał jako jeńiec cywilny na terenie Polski (od marca do maja) i Związku Radzieckiego (od maja do sierpnia), łącznie przez okres 6 miesięcy. Po powrocie z niewoli objął posadę nauczyciela szkoły w Sulęcynie (pow. Kartuzy), gdzie uczył tylko przez miesiąc wrzesień 1945 r. (od 3 IX 45 r.). Od października 1945 r. do roku 1959 był p.o. kierownika szkoły zbiorczej w Reskowie (pow. kartuski), osiadłszy wraz z rodziną w pobliskim Cieszeniu. 24 VIII 59 r. otrzymał nominację na kierownika tejże szkoły. Kilka lat później zrezygnował z kierownictwa, obejmując stanowisko nauczyciela kierującego w mniej liczebnie sąsiedniej szkole w Cieszeniu (od 1 IX 1962 – 31 VIII 1965 r.). Od 1 IX 1965 r. do 1 IX 1970 r. pracował w wymiarze półtatu jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Chmielnie, będąc jednocześnie opiekunem Szkolnego Koła Regionoznawczego; następnie przeszedł na emeryturę (50-lecie pracy dydaktyczno-pedagogicznej).

W okresie wykonywania swego zawodu m.in. ukończył w 1950 r. z wynikiem bardzo dobrym Centralny Kurs Języka Polskiego w Kołobrzegu, zorganizowany dla kierowników zespołów przedmiotowych. Przez okres kilkuletni pełnił funkcję powiatowego instruktora metodycznego języka polskiego. Należał do kółka rolniczego, uczestniczył w pracach administracji terenowej (jako radny w Miechucinie), kilka lat należał do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, brał czynny udział w poczynaniach Frontu Jedności Narodu oraz w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Prowadził również kursy dla młodzieży pozaszkolnej i dorosłych, dla analfabetów i półanalfabetów. Ze szczególnym zamiłowaniem pracował w wolnych od zajęć szkolnych godzinach w pasiece; bez pszczelarstwa nie mógł żyć.

Od 1965 r. do końca życia (zmarł 18 VIII 1973 r. w Kartuzach) zajmuje się regionoznawstwem, informacją turystyczno-krajoznawczą i propagowaniem sztuki ludowej.

Jest autorem przewodnika turystycznego *Chmielno i okolice* oraz niepublikowanej jeszcze obszernej monografii Chmielna<sup>13</sup>. Poza tym, jego wspomnienia zawarte są w książce pt. *Wspomnienia działaczy kaszubskich*.

Odnaczenia:

10 VIII 1929 r. – Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości;

5 XI 1935 r. – Srebrny Wawrzyn Akademicki (na wniosek Polskiej Akademii Literatury);

<sup>12</sup> Powinno być: Armii Czerwonej, która dopiero w 1946 r. została przemianowana na Armię Radziecką.

<sup>13</sup> Opublikowanej w 1980 r.

5 V 1938 r. – Brązowy Medal za Długoletnią Służbę;  
 20 VIII 1956 r. – Złoty Krzyż Zasługi;  
 16 XI 1960 r. – Złota Odznaka ZNP;  
 1966 r. – Odznaka Tysiąclecia;  
 24 IX 1967 r. – Srebrna Odznaka Ministra Kultury i Sztuki »Za opiekę nad zabytkami«;  
 5 XI 1967 r. – Odznaka Honorowa »Zasłużonym Ziemi Gdańskiej«;  
 1970 r. – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Poza tymi otrzymał szereg wyróżnień i pochwał w okresie międzywojennym i powojennym od powiatowych i wojewódzkich władz oświatowych za wyniki pracy w szkole i pozaszkolne oraz pracę społeczną.

Na zakończenie krótka charakterystyka sylwetki Bernarda Grzędzickiego:

Był nadzwyczaj pracowity, obowiązkowy, sumienie wykonywał swą pracę zawodową i społeczną. Kochał swą rodzinę, dźwiatwę szkolną oraz rodzinne strony. Życiorys opracowałem na podstawie akt osobistych ojca.

K. Grzędzicki  
 (lipiec 1977 r.)

P.S. do str. 1:

Starsza ode mnie siostra (ur. w 1928 r.) Maria zmarła w grudniu 1979 r. natomiast starszy ode mnie brat Antoni (ur. w 1931 r.) zmarł w sierpniu 2004 r.; Kazimierz w 1993 r. przeszedł na emeryturę i pracując jeszcze dodatkowo w Katedrze (Zakładzie) Chemii Nieorganicznej PG w ramach tzw. »umowy o dzieło« przez następne dwa lata. Najmłodsza Krystyna i szwagier Jan Zawiszewski też są już emerytami<sup>14</sup>.

– Życiorys Bernarda, jak i dzieje rodziny Grzędzickich, to piękny materiał na wielkie dzieło – powieść dotyczącą dziejów Kaszubów w XX wieku. Materiały Kazimierza są doń wspaniałym źródłem. Mam nadzieję, że w jego spuściznie jest też życiorys Mamy, jakiego opracowanie zapowiadał. Kazimierz dbał o udokumentowanie pamięci nie tylko o najbliższych. Gdym wspominał o potrzebie ufundowania w Chmielnie np. tablicy upamiętniającej Ojca, napisał, iż nie potrzeba, bo Gmina uczyniła to już dawno, nazywając imieniem Bernarda Grzędzickiego jedną z ulic.

W tej naszej korespondencji pojawił się też w ostatnim liście z 24.03.2013 brat Bernarda – Juliusz, przedwojenny szkolny z Garcza, autor obrazków scenicz-

<sup>14</sup> Dokument ten uzupełnia biogram opublikowany w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* t. II, jak i ten wcześniejszy zaprezentowany we Wstępie do monografii *Chmielno*.

nych, z których jeden był punktem wyjścia do dramatu Stefana Bieszka *Kòwól czarownik* – Szołobułka w 4 aktach zdradziach wedle stòré legendë<sup>15</sup>.

Bez wątpienia postać Juliusza także zasługuje na kolejne przypomnienie, a przede wszystkim bliższe poznanie i udokumentowanie.

Na szczęście, do jednego z ostatnich swoich listów – z dnia 21 lutego 2013 roku Kazimierz załączył własny „Życiorys/autobiografię”, który tu z wdzięcznością dla niego prezentuję.

#### „Życiorys (autobiografia)

Urodziłem się 22 września 1933 roku w rodzinie nauczycielskiej, w Chmielnie<sup>16</sup>, odległym od powiatowego miasta Kartuzy o ok. 10 km, gdzie w okresie międzywojennym mój Ojciec Bernard Grzędzicki pełnił funkcję kierownika miejscowej szkoły. Okres okupacji hitlerowskiej spędziłem początkowo w miejscu urodzenia, a od około 1942 do 1945 roku w Sulęczynie<sup>17</sup>, pow. Kartuzy, dokąd po nakazie władz powiatowych, zapewne niemieckiego Landrata (starosty) Buscha, Ojciec wraz z moją Matką Anielą (z d. Lipkowska) i całą rodziną został zmuszony do przesiedlenia się. Klasę szóstą (komplet III) zaliczyłem już w polskiej Publicznej Szkole Powszechnej w Reskowie (pow. kartuski), natomiast klasę siódmą w Publicznej Szkole Powszechnej Nr 1 w Kartuzach, ponieważ w Szkole Zbiorczej Reskowo – Cieszenie, której kierownictwo Władze Oświatowe powierzyły memu Ojcu, w pierwszych latach powojennych, młodzież szkolna nie miała możliwości ukończenia pełnej podstawowej edukacji. Jednocześnie wyjaśniam, dlaczego po zakończeniu II wojny światowej nie powróciliśmy do Chmielna. Otóż nasze marzenia nie mogły się spełnić dlatego, ponieważ po wkroczeniu żołnierzy Armii Czerwonej (przemianowanej w 1946 r. na Armię Radziecką) do Sulęczyna w marcu 1945 r. już w pierwszym dniu mój Ojciec, który podczas okupacji pracował w urzędzie gminnym, początkowo w Chmielnie, a następnie w Sulęczynie, został aresztowany i z wieloma innymi mieszkańcami z terenu Kaszub i Pomorza, należącymi do TOW „Gryf Pomorski” (analogicznie jako Bernard Grzędzicki) wywieziony do ZSRR (do Czerepowca), jako jeńiec cywilny. Po powrocie z niewoli na początku września (lub października?) 1945 roku nie było już wolnego etatu kierownika szkoły w Chmielnie. Zatem powiatowe władze szkolne (Inspektorat) powierzyły Mu kierownictwo zbiorczej Szkoły Powszechnej w Reskowie. Świadectwo ukończenia klasy VIII uzyskałem w Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego im. Hieronima Derdowskiego w Kartuzach. Natomiast klasę IX

---

<sup>15</sup> Zob. *Pro memoria Stefan Bieszk (1895–1964)*. Zebra. i oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 275-277.

<sup>16</sup> *Moi Rodzice Chrzestni: Ciocia Amalia Gransicka z Grzybna i Pan Hubert Skrzypkowski*.

<sup>17</sup> Gdzie zostałem przyjęty do Pierwszej Komunii Św. w miejscowym katolickim kościele paraf. w Chmielnie.

ukończyłem w I Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku (w 1950 r.), gdzie na przełomie lat 1949/50<sup>18</sup>, przebywałem w Małym Seminarium OO. Jezuitów, przy ul. Św. Bartłomieja. Po powrocie do domu (z powodu powiększonej tarczycy) kontynuowałem naukę w L.O. im. H. Derdowskiego w Kartuzach, uzyskując w 1952 r. świadectwo dojrzałości.

Pięcioletnie, dwustopniowe studia na sekcji nieograniczonej Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej ukończyłem w 1957 r. Od 1 stycznia 1957 roku zacząłem pracować w Katedrze Chemii Nieorganicznej Politechniki Gdańskiej, początkowo w charakterze prowadzącego ćwiczenia, następnie, po zdaniu egzaminu dyplomowego – asystenta, a od 1 grudnia 1957 r. na stanowisku starszego asystenta, prowadząc ćwiczenia laboratoryjne z chemii analitycznej jakościowej na Wydz. Chemicznym PG oraz ćwiczenia z chemii ogólnej, jak również wykłady z chemii technicznej dla studentów Wieczorowego Studium Inżynierskiego wydziałów: Budownictwa Lądowego i być może także Maszynowego, Technologii Maszyn Politechniki Gdańskiej. W roku 1960 ukończyłem kurs techniki izotopowej w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uzyskując uprawnienia do pracy z radioizotopami. Po zorganizowaniu w kolejnych latach pracowni radiochemicznej (izotopowej) klasy III, w roku 1965 obroniłem pracę doktorską<sup>19</sup> z zastosowaniem (wykorzystaniem) naturalnego izotopu promieniotwórczego  $^{40}_{19}K$ , do ilościowego oznaczenia potasu opracowaną metodą radiograwimetryczną, w różnych związkach potasu, np. w materiałach. Za działalność naukowo-dydaktyczną zostałem przez Władze Uczelni wyróżniony pochwałami oraz odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a za społeczną działalność na stanowisku szefa »służby odkazania i dezaktywacji« Zakładowego Oddziału Samoobrony – medalem »Za zasługi dla obronności kraju«. W listopadzie 1976 r. zostałem wyróżniony przez Wojewódzką Radę Narodową w Gdańsku odznaką honorową »Zasłużonym Ziemi Gdańskiej«.

W przeszłości, za działalność w Oddziale Gdańskim ZK-P zostałem uhonorowany srebrnym medalem, wybitym z okazji 50-lecia Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz wcześniej: srebrną odznaką honorową Świętopełka Wielkiego (dokładna nazwa: Odznaka Honorowa »Pieczęć Świętopełka Wielkiego«).

Dnia 24 V 1971 r. wybrano mnie sekretarzem Komisji Rewizyjnej Oddziału Gdańskiego ZK-P (dwie kadencje), a kilka lat później – sekretarzem Zarządu Oddziału Gdańskiego Zrzesz. Kaszubsko-Pomorskiego<sup>20</sup>, podczas prezesury

---

<sup>18</sup> W tym czasie sakramentu bierzmowania udzielił mi administrator apostolski, zarządzający diecezją gdańską, ks. prałat dr Andrzej Wronka, późniejszy biskup wrocławski.

<sup>19</sup> Niedługo po obronie pracy dokt. otrzymałem awans na stanowisko adiunkta. Po osiągnięciu wieku emerytalnego już od dłuższego czasu jestem na emeryturze, starając się jednak sporadycznie społecznie działać w Klubie Seniora PG.

<sup>20</sup> jedna kadencja

Lecha Bądkowskiego. Poza tym organizowałem wspólnie z członkami Zarządu Oddziału Gdańskiego ZK-P, np. p. red. Izabellą Trojanowską, Kol. Prof. Józefem Borzyszkowskim i in. wycieczki autokarowe do Łączyńskiej Huty na plenerowe uroczystości Konkursów pn.: »Ludowe Talenty«, połączone z występami artystycznych zespołów folklorystycznych (Zespół Sierakowice, Zesp. Kościerzyna, Zesp. »Krubanie« i in. zespoły pieśni i tańca). Na trasie przejazdu mogliśmy m.in. zwiedzić jeden z najważniejszych punktów widokowych na Pojezierzu Kaszubskim, mianowicie Górę Jastrzębią, na zboczu której leży głaz narzutowy o obwodzie ponad 6 m. Z tego miejsca, niedaleko szosy, roztacza się przepiękny widok na Jezioro Ostrzyckie i Wzgórze Szymbarskie ze szczytem Wieżycą, najwyższym w półn. Polsce i nie tylko w naszym kraju, na tej szerokości geograficznej. Drugim ważnym wzgórzem widokowym w powiecie kartuskim jest tzw. Złota Góra, z której można podziwiać jeziora Wielkie Brodno i Ostrzyckie oraz pasmo Wzgórz Szymbarskich ze szczytem Wieżycą o wysokości ok. 330 m n.p.m. (nad poz. morza). Latem 1966 roku, na Złotej Górze (o wys. 210 m), zwanej w okresie międzywojennym Wzgórzem Kirtiklisa (od nazwiska przedwojennego wojewody pomorskiego), położono tu kamień węgielny pod pomnik, upamiętniający bojowników ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim. Odsłonięcie pomnika autorstwa Wiktora Tołkina miało miejsce w czerwcu 1968 roku.

Warto koniecznie nadmienić, że Łączyńska Huta znajduje się w pobliżu Jeziora Raduńskiego Dolnego o długości ok. 10 km. natomiast długość krótszej odnogi, leżącej po drugiej stronie szosy<sup>21</sup> wynosi ok 6 km. Ponadto odwiedziliśmy dużą wieś, długą na 3 km o nazwie Karsin, z okazji zakończenia IV Konkursu »Ludowe Talenty«, której mieszkańcy – w okresie zaboru byli bardzo zaangażowani w pracę na rzecz narodowości polskiej i regionalnej kultury kaszubsko-pomorskiej. Więcej wiadomości na temat tej długiej wsi (ulicówki) i jej mieszkańców można znaleźć w monografii autorstwa prof. zw. dr hab. Józefa Borzyszkowskiego *Tam gdzie Kaszeb kuńc* oraz w opracowanym przez red. Tad. Bolduana *Nowym bedekerze kaszubskim*.

Jednym, bodajże z najatrakcyjniejszych szlaków turystycznych na Pojezierzu Kaszubskim, który niejednokrotnie częściowo lub całkowicie »zaliczyliśmy« jest tzw. Droga Kaszubska. Jest to 24-kilometrowy odcinek szosy turystycznej, biegnącej od Garcza przez Chmielno, Chmielonko, Zawory, Ręboszewo, Złotą Górę, Brodnicę Dolną, Ostrzyce; w pobliżu Wieżycy łączy się z szosą, wiodącą z Żukowa do Kościerzyny.

Droga Kaszubska w głównym odcinku prowadzi przez zgrupowanie najpiękniejszych jezior i wzgórz morenowych w powiecie kartuskim. Przechodzi przez szereg wsi letniskowych (Chmielno, Zawory, Ręboszewo, Brodnica Dolna, Ostrzyce) z nadzwyczaj pięknym krajobrazem, najbardziej charakterystycznym na terenie

---

<sup>21</sup> Wiodącej z Kartuz przez Ręboszewo, Sulęcyno do Bytowa.



całego Pojezierza Kaszubskiego. Można ją przebyć za pomocą różnych środków lokomocji, ale najlepiej pieszo. Także organizowaliśmy wycieczki autokarowe do innych miejscowości: do Wiela, gdzie na zapleczu kościoła na wzgórzach nad Jeziorem Wielewskim znajduje się malowniczo położona kalwaria; we wsi stoi pomnik poety kaszubskiego Hieronima Jarosza Derdowskiego, popiersie Wincentego Rogali, działacza kaszubskiego, ludowego artysty, śpiewającego i grającego na cytrze dla turystów, gawędziarza;

– do Brzeźna Szlacheckiego, na uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika ku czci Kaszubów, biorących udział w odsieczy wiedeńskiej pod berłem króla Jana III Sobieskiego (1683 r. ). Ponadto poniekąd wraz z innymi członkami Zarządu Oddz. Gdańskiego ZK-P organizowaliśmy spotkania klubowe z literatami kaszubsko-pomorskimi, np. z Lechem Bądkowskim, Edmundem Puzdrowskim, płk. Ciechanowskim. Poza tym Zarząd Oddz. Gd. ZK-P zapraszał na imprezę »Ludowe Talenty« autentycznych kaszubskich artystów: rzeźbiarzy, malarzy; np. Izydor [Izajasz] Rzepa wyspecjalizował się w rzeźbieniu ptaszków, które następnie pomalował kolorowo.

Na zakończenie pragnę nadmienić, iż z okazji przejścia na emeryturę<sup>22</sup> otrzymałem od JM Rektora Politechniki Gdańskiej Pana Prof. dr hab. inż. Edmunda Wittbrodta<sup>23</sup> pismo gratulacyjne oraz medal pamiątkowy Politechniki Gdańskiej, również Władze Uczelni przyznały mi »Nagrodę Rektora« stopnia I za działalność dydaktyczną w roku akad. 1992/93.

Kazimierz Grzędzicki

P.S. Podczas okupacji hitlerowskiej zostali rozstrzelani: we wrześniu 1939 r. mój stryj Robert Gransicki, nauczyciel polonijny, a 20 marca 1943 roku – mój najstarszy brat Józef Grzędzicki<sup>24</sup> za działalność patriotyczną w okupowanej Francji (Nantes). Z rodzeństwa (3 braci i 2 siostry) żyją: najmłodsza Krystyna Zawiszewska i 10 lat starszy Kazimierz; było nas sześcioro.

Aneks:

Skrypty opracowane dla studentów pierwszych roczników Wydziału Chemicznego i innych wydziałów Politechniki Gdańskiej (studium dziennego i wieczorowego), których jestem współautorem:

1. *Ćwiczenia laboratoryjne z chemii ogólnej*, praca zbiorowa pod redakcją Prof. zw. dr. hab. inż. Jana Biernata, Gdańsk 1986.

<sup>22</sup> W 1993 roku.

<sup>23</sup> Aktualnie Prof. zwyczaj., Senator RP.

<sup>24</sup> Wraz z Zygmuntem Grochockim z Kociewia.



2. *Chemia budowlana* autorstwa doc. dr hab. Haliny Bentkowskiej i dra inż. Kazimierza Grzędzickiego, Gdańsk 1979, 1983 (trzy wydania)
3. Instrukcja do ćwiczeń z chemii dla I roku Wydziału Hydrotechniki i in. instr.

Ponadto jestem współautorem co najmniej kilkunastu prac (ok. dwudziestu), zamieszczonych w czasopiśmie »Chemia Analityczna«, w tym mojej pracy doktorskiej (w dwóch częściach) i in. źródłach literatury. Jestem także współautorem metody otrzymywania fluorku magnezu  $MgF_2$  o własnościach antyrefleksyjnych, stosowanego do naporowania szkieł optycznych w wysokiej temperaturze i przy wysokim podciśnieniu (w »próżni«) oraz niemało tzw. doniesień opublikowanych w czasopiśmie »Wiadomości Chemiczne«.

W latach 80. ub. wieku śpiewałem wielokrotnie w naszym chórze parafialnym (par. p.w. MB Nieust. Pomocy) pod kier. dyrygenta p. Magistra Jerzego Szarafińskiego, w różnych kościołach. Najważniejszym naszym występem było uczestnictwo w liturgicznym śpiewie zjednoczonych zespołów chóralnych na Zaspie, podczas I Pielgrzymki Ojca Św. J.P. II do Polski i Gdańska.

K.G.<sup>25</sup>

Życiorys ten, przypominający nie tylko drogi i ścieżki życia Kazimierza, stanowić może fragment nowej sagi rodu Grzędzickich, jaką napisze, może w niedalekiej przyszłości siostrzeniec i udostępni wszystkim zainteresowanym na Kaszubach – w kraju i świecie.

Po lekturze listu i życiorysu Kaźmierza, odpowiadając nań 12 marca 2013 roku, wprasałem się na jego 80. urodziny. Zaznaczyłem, że na urodziny u nas się zaprasza! (Na imieniny można pójść bez zaproszenia!). Niestety, tej sugestii Kazio nie podjął, a myśmy o jego jubileuszu zapomnieli... Nie zapomnieliśmy – nie zapomnimy jednak o jego pięknej postawie społecznika i obecności w Społeczności Zrzeszonej.

Wzbogaceniem biografii Kazimierza mogą być ukochane przezeń sentencje. Pisał o nich w liście z 27 stycznia 2013 roku:

„Drogi Profesorze – Prezesie Józefie!

Serdecznie dziękuję za list z dnia 14 bm., który dał nieco impuls do dalszej pracy pisarskiej. Wielkie dzięki za przychylnie ustosunkowanie się do wymienionych w liście dwóch sentencji. Zatem pozwalam sobie przesłać listę następnych, zaczerpniętych z zeszytu nr 43, z przełomu lat 1986/1987. Większość z nich zapisałem w 1986 roku. (...) Jak bodajże napisałem w poprzednim liście, zapisałem już kilkadziesiąt zeszytów, a wyżej wymieniony zdjąłem z półki bez przebierania”.

---

<sup>25</sup> Bez wątpienia ciekawym uzupełnieniem tegoż biogramu mogą być akta personalne Kazimierza z Archiwum Politechniki Gdańskiej.

– Na pozycji 6 czytamy: „W czasie (podczas) różnych uroczystości kościelnych, państwowych, ludowych, społecznych itp. w pierwszej kolejności należy powitać gości, a dopiero potem przedstawiciele gospodarzy (albo w ogóle tych ostatnich można pominąć) dla ogólnego dobra, dla zapewnienia zgodnej, przyjacielskiej i gościnnej atmosfery”. – Na pozycji 15 jest refleksja dotycząca wartości śpiewu chóralnego, a jako ostatnia – nr 20 głosi: „Nie może głowa państwa „w nieskończoność” (zbyt długo) piastować najwyższego urzędu państwowego (prezydenta, premiera), z wyjątkiem dowódców wojskowych (np. marszałków, chyba że sprzeniewierzyli się narodowi; wówczas należy ich zdjąć z zajmowanego stanowiska), gdyż długotrwałe rządy jednego człowieka mogą doprowadzić (ale nie muszą) do skostnienia, zastojów i różnych kryzysów w sferze duchowego i materialnego rozwoju społeczeństw”. – Te mądrości w szczególny sposób sygnalizują stan ducha i świat wartości Kazimierza, czekający na swojego badacza – nie tyle historyka, co może socjologa, a i politologa, a najlepiej wszechstronnie przygotowanego do takich zadań humanistę.

Sam Kazimierz to przedstawiciel nauk ścisłych, politechnicznych, starej daty, z których niemal każdy był także humanistą; jeśli nie współtwórcą, to odbiorcą dzieł ze świata kultury duchowej. Kazimierza cechowała też nadzwyczajna, nawet wśród ludzi starej daty, skromność. Ostatni akapit, jego ostatniego z zachowanych we wspomnianej teczce listów brzmi: „Na zakończenie wielka prośba: proszę koniecznie »zamalować« [podkreśl. K. G.] białym korektorem lub tuszopisem (nieb. bądź czarnym) datę mych urodzin. Najwyżej może pozostać rok urodzenia. Uważam bowiem, że w życiorysie nie potrzeba podawać daty urodzin, gdyż jest to sprawa ściśle osobista/intymna. Z góry dziękuję za przysługę i serdecznie pozdrawiam Kol. Prezesa, jak również wszystkich Współpracowników”. – Wybacz Kazimierzu, Kol. Sekretarzu, że tej prośby nie spełniłem. Winniśmy bowiem pamiętać nie tylko o dniu Twojej śmierci, ale także o urodzinach!

W moim ostatnim liście do Kazimierza z 12 marca 2013 r. postawiłem szereg pytań, m.in.: „Ciekawym, czy ktoś z młodego pokolenia Grzędzickich pracuje nad sagą rodu? Żałuję, że nigdy nie starczyło czasu na bliższy kontakt z »Żukowem«. Tam przecie »historii« o Grzędzickich równie wiele jak w Chmielnie. Kto tam dziś głową rodziny? (...)”. – Takich pytań więcej. Na niektóre odpowiedzi znajdują się zapewne w spuściźnie Kazimierza i jej dalszych losach. A młodym następcą może być ów siostrzeniec – Kaszuba i Polak, ale także Katalończyk i Hiszpan, po prostu Europejczyk, podobnie jak Kazimierz, rodem z Chmielna.